Nr. 85. We Lwowie Czwartek 26 Marca 1891. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki · we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolv et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Perés 81
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

…os rosyjski o Austrji.

Lwów 25. marca.

…i i ciekawy interes posiadają opinje wygłaszane w Rosji o Austrji — są …ażniejsze i bardziej pouczające, widać …dencje pilnego śledzenia tego wszy… się w całej austro-węgierskiej mo…je i że Rosja, pomimo „serdecznej" jaką okazała arcyksięciu d'Este, za obowiązek znać dobrze swego …dzieć dokładnie, co się u niego w do… rachować się z przyszłością na pod…ących wyniknąć konsekwencyj z te…i...

…h dniach, właśnie, znana rosyjska ga…ie *Wremia*. wystąpiła z obszernym ar… święconym od początku do końca obe…żeniu Austrji, zgotowanemu przez mi…r. Taaffe'go. Artykuł ten dla nas. …cle ważny i oparty na wcale dokła…nacjach, widocznie zasięgniętych na Wiedniu.

… w dosłownym przekładzie:

…aty wyborów, dokonanych do austrja…ańatwa postawiły ministerstwo Taaf…e kłopotliwe i dziwne położenie, że …czegoś podobnego w parlamentarnem …iej Europy, znajdzie się chyba bar… Nowy skład rady państwa zawiódł …zekiwania rządu, który spodziewał …silniejszą większość, aniżeli ją miał składzie parlamentu. Tymczasem …ickawy konglomerat, z którego nie … zgoła żadnej większości. Hr. …żnych konferencjach z różnymi przy…akcji doszedł już do przekonania, że … dla siebie wytworzyć zwartej i silnej …ści i zdecydował się rządzić przy pomo… …ypadkowych większości, które po załatwie…niu tej, lub owej sprawy, zaraz rozpadają się. Gorszej już chyba wyobrazić sobie nie można. Z punktu widzenia parlamentarnych obyczajów, należy zadać sobie pytanie, dlaczego hr. Taaffe nie podaje się do dymisji, skoro otrzymał taką porażkę przy wyborach?... Rzeczywiście jednak dymisja austrjackiego premiera, nie przyczyniłaby się wcale do poprawy sytuacji i nie zmniejszyłaby kłopotliwego położenia centralnego rządu. Przy obecnym składzie rady państwa, tworzyć ministerstwo z większości niepodobna, bo tej większości właściwie nie ma. Nie można także utworzyć „koalicyjnego ministerstwa", bo stronnictwa, mogące zgodzić się z sobą, nie stanowiłyby połowy, wszystkich członków parlamentu i opozycja okazałaby się liczniejszą. Trzeba także pamiętać i o tem, że hr. Taaffe posiada osobiste zaufanie cesarza i została mu dana bezwarunkowa władza przez koronowanego przyjaciela — z tem wszystkiem hr. Taaffe nie jest w stanie objaśnić monarchę, że gdyby przyszedł inny prezydent ministrów, będzie lepiej, bo rzeczywiście będzie tak samo.

Do czego doprowadzi ten chaos bez wyjścia — trudno sobie nawet dzisiaj wyobrazić. Ministerstwo Taaffego, jeśli nawet zostanie przy władzy, będzie tylko zajęte troską, aby w jakikolwiekbądź sposób przedłużać działalność jakiego takiego porządku państwowego spraw, których los zależeć będzie od takiej lub innej większości parlamentu. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich parlamentarnych frakcyj, najsilniejsza liczebnie jest frakcja niemieckich liberałów. Ministerstwo w wielu sprawach będzie potrzebowało pomocy tej frakcji i z tego powodu będzie musiało spełnić niejedno jej żądanie.

Informują nas z Wiednia — pisze dalej *Nowoje Wrem.* — że przy takim stanie rzeczy, może nakoniec przyjść do skutku porozumienie się pomiędzy Słowianami w wiedeńskiej radzie państwa. Przeszkodą, prawda, jak teraz, są Polacy — ale, trzeba zwrócić uwagę na to, że stronnictwo to w większości swojej składa się z ludzi, którzy, bynajmniej nie podzielają poglądów niemieckich liberałów i w końcu, spodziewać się należy, dojdą Polacy do przekonania, aby działać wspólnie z Czechami i innymi Słowianami — jeśli tylko Słowianie zdołają stworzyć sobie ogólny program.

W każdym razie, dla Austrji przyszedł perjod takiej wewnętrznej niepewności i gmatwania, że w podobnem położeniu, trudno będzie monarchji Habsburgów w zewnętrznej polityce grać tę rolę, jaką grała do tego czasu dzięki uczestnictwu jej w trójprzymierzu.

Hrabia Kalnoky powinien nakoniec zrozumieć, że pojawienie się na scenie politycznej Młodoczechów, która spowodowała wszystkie troski ministerstwa Taaffego wynikło z uczucia potępienia, która zapanowała u wszystkich prawie austrjackich Słowian (dobrze, że jest chociaż „prawie". *Prz. Red.*) z powodu polityki niemieckiego rządu w kwestji bałkańskiej"...

Tak kończy *Nowoje Wremia*, a my dodajemy: *Hier ist der Hund begraben!*..

Korespondencje.

Warszawa 23. marca.

(Powrót Hurki. — Co właściwie przywiózł. — Kwestja służebności na majątkach ziemskich. — Komisarze włościańscy. — Opinja o nich w Rosji. — Obcięcie Kongresówki. — Ratunek dla emigrantów brazylijskich. — Co w tej sprawie robi nasze społeczeństwo)

Więc tedy przybył nasz p. Hurko z powrotem z Petersburga do Warszawy — przybył w dobrym humorze, który zaraz uważał za stosowne okazać na dworcu kolejowym, na którym powitali go wojskowi i cywilni dygnitarze. Z tego wszystkiego jednak, co gadali po Warszawie nasi „bracia Słowianie" szerokiej natury, zostały się guzik i pętelka. Pan wielkorządca nic nie przywiózł, bo właściwie nie jeździł po to, aby coś uczciwego przywieść dla polskiego kraju. Co można się spodziewać dla polskiego narodu po konferencji, w której zasiadali obok Hurki pp. Ignatiew i Kochanow, szczególniej ten ostatni, który pomimo, iż stoi już nad grobem, bo jest stary i zębów nie ma, gryzłby nas jeszcze po kawałeczku, do ostatniej kosteczki?

Właściwie ta narada wielkorządców w Petersburgu, w której brał także udział Hurko, miała jedynie na celu pewne porozumienie się pod względem administracyjnym, a nadto, jak mnie zapewniają, Hurko miał przekonać, kogo należało przekonać w Petersburgu, że względem narodowości polskiej nie można posługiwać się w Królestwie polskiem takimi środkami państwowymi, jak na Litwie, Żmudzi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Uzyskał też podobno Hurko jakieś ulgi, co do służebności, ciążących na majątkach ziemskich, po uwłaszczeniu chłopów. Służebności te są poprostu u nas okropnością ekonomiczną, która nietylko tamuje naturalny rozwój gospodarstwa, lecz sprawia zawikłanie w stosunkach rolniczych, z którego jedynie korzystają tak nazwani komisarze włościańscy. Ci znowu dla naszych stosunków wiejskich są gorszą plagą, od dziesięciu plag egipskich. Wszystko, co „z przeciętnej" inteligencji posiada społeczeństwo rosyjskie najgorszego, jakieś katylinarne indywidua, bez czci i wiary, to są tutejsi komisarze włościańscy, przybyli gdzieś z piekła moskiewskiego. Najlepszym dowodem, jacy to ludzie, jest to, że w Rosji gdy kto znany jest z łotrostwa, to powiadają, że kwalifikuje się na komisarza włościańskiego do Królestwa polskiego. Jeżeli tedy Hurko „zrobił" to w Petersburgu, że tych komisarzy włościańskich skasują, to doprawdy poczytane mu będzie za zasługę, nawet względem nas.

Rozpowszechniona w ostatnich czasach wiadomość, że obecne Królestwo Polskie ma być zmniejszone o tyle, że część gubernii lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, jakoby mają być przyłączone do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego i kijowskiego — nie sprawdzają się i jak się zdaje, nie sprawdzą się wcale, bo oparł się podobno temu Hurko i usłuchano go w Petersburgu, że to do niczego nie prowadzi, a przeciwnie wikła niepotrzebnie stosunki i wytwarza zamęt.

Do ratowania naszych dobrowolnych emigrantów z brazylijskiego piekła zabrano się u nas dosyć energicznie. Coś się uratuje, ale dużo przepadnie zdrowych Polaków w tem piekle. Rząd więcej udaje i mówi o tem, że chce przyczynić się, przez odpowiednie fundusze i polecenie swoim konsulom, do powrotu emigrantów na ziemię rodzinną — do tego czasu tyle tylko zrobił, że wziął w kluby ajentów emigracyjnych, masę ich powsadzał do kozy i rzeczywiście utrudnił potajemną, lub legalną przeprawę przez granicę — ale za to samo społeczeństwo pomyślało o ratunku. Można się spodziewać, że niedługo nasze zacne redakcje ogłaszać zaczną składki na powrót emigrantów z Brazylji, a kto zna legendową dobroczynność Królestwa, a szczególniej też Warszawy, ten wie, jakie znaczne sumy tą drogą u nas zebrać można. Wielu też zamożnych obywateli wybiera się osobiście do Brazylji z ratunkiem, że wymienię tylko p. Mikołaja Glinkę, bogatego ziemianina ze Szczawina i księdza Chełmickiego — wybierają się także osobiście i inni.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Margrabia Zygmunt Wielopolski bawi w Krakowie. — Feldmarszałek porucznik br. Bechtolsheim onegdaj po południu przybył ze Lwowa do Krakowa.

Kalendarz. Czwartek (26.): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5. minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

† **Dr. Wilhelm Lubelski.** W Warszawie zmarł powszechnie szanowany lekarz i zasłużony obywatel dr. Wilhelm Lubelski, ordynator oddziału psychiatrycznego dla kobiet przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Zmarły urodził się w Płocku w 1832 r. Stopień doktora medycyny uzyskał na uniwersytecie w Dorpacie, poczem osiadł w Warszawie i tu w krótkim stosunkowo czasie zdobył sobie chlubny rozgłos. Śp. Lubelski posiadał w wysokim stopniu serce poczciwe, łagodny charakter, wielki takt i delikatność w stosunkach towarzyskich. Zasługi śp. dr. Lubelskiego odnosiły się przeważnie do maluczkich i cierpiących istotnie. Przez długie lata zacny lekarz bezinteresownie udzielał pomocy w zakładzie starców i kalek, w zakładzie sierot i dziewcząt przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności; pracował tu bardzo gorliwie i dokładał wszelkich starań, aby w zakładach tych wprowadzono w miarę sił i możności coraz znaczniejsze ulepszenia. W sprawach dotyczących zdrowia publicznego dr. Lubelski zawsze brał chętnie współudział, a nawet nic się w tym zakresie bez niego nie zrobiło. W r. 1887 nie szczędził pracy, aby projekt wystawy higienicznej w Warszawie doszedł do skutku; na posiedzeniach tej wystawy gorąco przemawiał w sprawie higieny ludu, rzucił myśli szlachetne, dobre i zacne, z których nie jedna już jest zastosowaną. Na ostatniej wystawie paryskiej był dr. Lubelski honorowym prezesem kongresu lekarskiego. Był też śp. dr. Lubelski lekarzem warszawskiej kolonji francuskiej, a za zasługi swe na tem polu mianowany został oficerem legji honorowej. Oprócz mnóstwa artykułów, drukowanych w czasopismach, zmarły ogłosił drukiem dwie większe prace: „Jak pielęgnować zdrowie" i „Małżeństwo"; obie te prace należą do najpopularniejszych z dziedziny higieny.

Promocje. P. Jan Ślepowron Jastrzębski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw, zaś p. Jan Michał Jordan Rozwadowski, z Czarny w Galicji, stopień doktora filozofji.

Wieczór na cześć dr. Rekowskiego, asystenta dr. Kocha w instytucie bakterjologicznym i higienicznym w Berlinie, odbył się wczoraj u dr. Opolskiego. W wieczorze tym, uczestniczyli nasi znakomici reprezentanci wszelkich gałęzi sztuki lekarskiej, z protomedykiem, dr. Merunowiczem na czele.

Raut. W sobotę odbył się raut u pani Marji z ks. Sanguszków hr. Potockiej, na który przybył także arcyksiążę Leopold Salvator z małżonką.

Z „Koła literackiego". Wspólne święcone odbędzie się w „Kole" w niedzielę, dnia 29. b. m., o godzinie 10. rano Wydział „Koła" zaprasza wszystkich członków Towarzystwa do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. kwietnia rb. w Rzuchowej (powiat Tarnów).

Brutalna napaść. W niedzielę, w południe, dnia 22. bm., napadnięty został przy ulicy Rakowickiej w Krakowie, kapelan cmentarny ks. Czekalski przez byłego kościelnego swego, który, spowodowany zemstą za usunięcie go, rzucił się na księdza i począł go dusić. Dzięki interwencji przybyłej na miejsce wypadku straży akcyzowej, udało się przytrzymać napastnika.

Z izby sądowej. Skazany na 6 miesięcy więzienia za agitacje panslawistyczne w procesie złoczowskim diak Knysz, wniósł rekurs do trybunału kasacyjnego we Wiedniu; ten jednakże wyrok niższych instancyj potwierdził.

„Haman". Korespondent nasz kołomyjski donosi pod dniem 24. bm.: Niezwykły fakt zdarzył się w dziejach ludu Izraela i to w Kołomyi.

Żydzi, od czasów, gdy do nas zagościli, odprawiali zawsze „hamana" w znany sposób, a to: chodząc na wysokich szczudłach, poprzebierani za żołnierzy, chłopów, hucułów, więźniów, za kobiety, urzędników itd. Obecnie, gdy niektórzy z nich obrali sobie „teraźniejsze wybory" za przedmiot reprodukcyj i chcieli naśladować chrześcjańskiego kandydata i komitetowych — znane w mieście osobistości — aby ich wystawić na publiczne widowisko, a raczej pośmiewisko, zabroniło starostwo zupełnie tego obchodu i rabin tutejszy w bożnicy zakaz opublikował. Obawiano się bowiem, iż nastąpiłyby — i to pewnie — rozruchy, bójki itd. W ciemnościach nocy dopiero powetowali sobie żydzi te hece, które miały się odbyć we dnie.

Nowi parowie. Przy spodziewanej nominacji nowych członków izby panów, ma także być powołanych do izby niższej kilku generałów. Między nimi wymieniają generałów broni br. Kuhna v. Kuhnenfeld, br. Catty'ego i generała kawalerji hr. Degenfelda.

Spowiedź ks. Napoleona. O kwestji, czy zmarły książę Plon-Plon się spowiadał, czy nie, donosi rzymski korespondent *Journal des débats* na podstawie informacyj, otrzymanych od kardynała Mermilloda: Między prałatem a księciem wywiązała się następująca krótka rozmowa: „Wiesz książę, że wkrótce staniesz przed Bogiem?" — „Wiem." „Popełniłeś wiele złego, a zwłaszcza wobec tego anioła cierpliwości i uległości, który w sąsiednim znajduje się pokoju (ks. Klotylda). Czy prosisz o przebaczenie?" — „Proszę!" — „Daję ci rozgrzeszenie! — Na tem się skończyło.

Po rosyjsku. Dzienniki petersburskie donoszą, iż departament kolejowy przystąpił do sprawdzenia, o ile wykonano rozporządzenie, zalecające wszystkim oficjalistom i urzędnikom na kolejach w kraju zachodnim, jeżeli są cudzoziemcami, przyjąć niezwłocznie poddaństwo rosyjskie. Rozporządzenie to musi być wykonane ostatecznie w ciągu roku bieżącego, poczem wszyscy funkcjonarjusze kolejowi, którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, będą obowiązani opuścić służbę.

Wiejska malarka. Artyście warszawskiemu, panu Z. przedstawiono czternastoletnią Annę Kobiałkę, córkę kolonisty z przedmieścia w Radomiu Dziewczynka zdradza spore zdolności malarskie, odtwarzając krajobrazy i typy. Staraniem zamieszkałych w Radomiu państwa Drozdowskich dziewczynka kształcić się będzie w Warszawie.

Nabożeństwa wielkotygodniowe w kościele archikatedralnym obrz. łac., odbywać się będą w następującym porządku: Wielka środa. O godz. 4. po południu: Ciemna jutrznia. Wielki czwartek. O godz. 8. rano: pontyfikalna msza św., podczas niej komunja duchowieństwa i ludu. Święcenie św. olejów. Procesja z najśw. Sakramentem do Ciemnicy, nieszpory; rozebranie ołtarzy i umywanie nóg. O godz. 4. popoł.: Ciemna jutrznia. Wielki piątek. O godz. 9. rano: początek nabożeństwa, śpiewana passja, adoracja krzyża, procesja do Ciemnicy, msza św., druga procesja z najśw. Sakramentem do grobu. O godz. 4. popoł.: Ciemna jutrznia. Wielka sobota. O godz. 8. rano: Święcenie ognia, wody i paschału. O godz. 10.: suma. O godz. 6. wieczorem: Rezurekcja z uroczystą procesją. Niedziela wielkanocna. O godz. 10. rano: Suma pontyfikalna. O godz. 4. popoł.: nieszpory. Poniedziałek wielkanocny. O godz. 10. rano: kazanie; o godz. 10½: suma. O godz. 4. popoł.: nieszpory. W ostatnich 3 dniach wielkiego tygodnia zbierane będą, jak i innych lat, ofiary na następujące cele: W wielki czwartek: na cel Bractwa najśw. Sakramentu, trudniącego się zaopatrywaniem ubogich wiejskich kościołów w szaty i naczynia. W wielki piątek: na grób i misje jerozolimskie. W wielką sobotę: na zakład miejski ubogich we Lwowie.

Zaciętą walkę z żołnierzem policyjnym stoczył wczoraj niebezpieczny rzezimieszek Jan Mazur. Gdy żołnierz policyjny Liblich chciał go aresztować, Mazur uderzył policjanta kilka razy w twarz i dopiero przy pomocy kilku innych żołnierzy zdołano go sprowadzić w dorożce na inspekcję policyjną.

Europa marznie! Słynny astronom francuski, Flammarion, konstatuje w liście do *New-York Heralda*, że klimat Francji, a prawdopodobnie i całej Europy, z każdym rokiem chłodnieje. Flammarion przewiduje powtórzenie się okresu lodowego w naszej części świata. Granica uprawy wina posuwa się coraz niżej ku południowi. Amatorowie piwa pytają z przerażeniem, jak długo jeszcze starczy nam jęczmienia i chmielu na wyrób szlachetnego trunku Gambrinusa? Tymczasem — jak poucza statystyka — lekarze, aptekarze, składnicy drzewa i węgla robią coraz lepsze interesa.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, ojca trojga dzieci, złożonego ciężką chorobą, dr. Coghen w Bohorodczanach zł. 1, Karolina Burnatowicz z Krakowa 1, Straż skarbowa w Kamionce strum. 1, Haber J. z Kołomyi 1·50, pp. Sobotowie z Podhorek 3, dr. Misky ze Złoczowa 2, z Krechowic pp.: Olga St. 1, Meth cnt. 50 J. H. zł. 2, Borowy cnt. 50, Grabowski 40, Jastrzębski zł. 1, Wandyk cnt. 30, Iwanicka 30, Salahna 20, przy obiedzie w Kołomyi zebrano zł. 9, stacja kolei w Krystynopolu 2, N. N. z Nadyby 5.

Na dotkniętych powodzią złożył p. Antoni Wołowski zł. 1.

Dla głodnych dzieci złożył p. W. zł. 1.

Z kolei Karola Ludwika. Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem, uszkodzony w skutek wylewu, został naprawiony. Z dniem więc 25. bm. rozpoczyna się na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej, ruch prawidłowy.

Przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem, pozostaje jeszcze nadal zamknięta.

Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego oddziału czarnohorskiego w Kołomyi odbędzie się w niedzielę 5. kwietnia b. r., lub w razie braku kompletu w niedzielę 19. kwietnia b. r. a to w sali Rady miejskiej o 6. godz. wieczorem. Emeryk Turczyński, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek, w piątek i w sobotę teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Gioconda", opera w 5. aktach Ponchielli'ego. Ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie.

---

42)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Przy ukazaniu się obcych ludzi podnieśli się trochę, jedni do pół, inni na łokciach tylko oparłszy się i nie wstając, ku idącym spoglądali. Rozmowa ustała.

— Daj Boże zdrowie! — odezwał się Ołeksa.

— Daj Boże i wam! — zagrzmiał chór różnych głosów.

— Prosimy siedzieć i bądźcie naszymi gośmi.

— Dziękujemy.

Usiedli — i rozpoczęła się rozmowa. Tego, który w gościnę zaprasza, nazywali wszyscy atamanem.

Myśl, rzucona przez Ołeksę, podobała mu się. Wypytywał więc o szczegóły z wielką ciekawością.

— Czem pachną dobrodziejstwa Moskwy — wiemy już, na obietnice nikt już nas więcej nie złapie. Bić się z wrogami chcemy, ale nie chcemy głowy na marne.

— To też nie będziemy zrywać się na *hałaj na bałaj*. Porozumieliśmy się już z niejednym. Dla tych, co nie mają, mamy szable, konie i pieniądze — tylko ochoty ludzkiej trzeba.

— Znajdzie się... U Hułanickiego byliście?

— Byli.

— Cóż on mówi?

— Mówi, że trzeba korzystać z pory. Jak tylko Moskwa będzie w tarapatach — uderzyć na nią!

Ataman niedowierzał.

— A jakiż znak macie, żeście u niego byli

Padura koszulę odchylił.

Na piersi błyszczał mu złoty obrazek.

— Znacie to?

Kozacy podnieśli się i poczęli się przyglądać.

— Znamy... tak, to Hułanicki.

— Od niego dostałem z błogosławieństwem na drogę.

— I ja mam znak — odezwał się Ołeksa, — wyjął z zanadrza i rozwinął pożółkły uniwersał Mazepy.

— I to znamy.

Wątpliwości więc nie było żadnej.

— No, powiedzże, kto nas poprowadzi.

— Hetman już jest... *Zołotaja boroda*.

Ataman głową skinął.

— Imię znam, ludzie o nim dużo gadają!

— Któż to taki? — nalegał ktoś z towarzystwa.

— Pan... graf... Lach...

— Lach? *Pohano!* — zaprotestowało kilka głosów.

— Dla czego *pohano*? — odezwał się Ataman. — Aby Lach szczery! My mamy ręce, ale głowy zawsze nam brakowało. Kozakom wtenczas było najlepiej, jak Lachy hetmanowały. Bajda był Lach, Ostafi był Lach, Swirgowski Lach, Kunaszewicz Lach, a jak poczęli panować takie *perechrysty*, jak Chmiel — toż dogospodarowali się łycha!

— Niechaj będzie Lach! Niech tylko daje szablę i *hroszy*!

— Niechaj będzie Lach! — powtórzył Ataman. *Nechaj bude czort, aby nas z newoli wywiw.*

Stanęło na tem, że kozacy i sami powstaną i innych ze sobą pociągną — chodziło o porę stosowną, która miała być im naznaczoną.

Nastąpiło serdeczniejsze porozumienie, większa otwartość.

— Ty jesteś Laszek — zwrócił się do Padury Ataman — powiedz mi, czem się to u was działo, że szlachta tak buszowała?

Padura począł słuchaczom wykładać ustawy dawnej rzeczypospolitej, wolność *veto* i jego następstwa, potem mówił o izbie poselskiej, o senatorach, których *ojcami rodnymi* nazwał.

Ataman uważnie słuchał i głową kiwał. Rzekł wreszcie:

Tomuż to Pols czu propała
Szczo bohato batkiw mała!

Padura odciął się:

Oj Polszczy smerty pryczyna
Buła swawilna dytyna,
Za tejej jeji Sicz — Maty
[illegible]

Słuchano w milczeniu, spojrzeli po sobie. Zrozumieli znaczenie przycinku Ataman zamilczał.

W tej chwili właśnie jeden z kozaków postawił przed nim dwa krzyże, a na nich *balachonie* wina. Na ziemi obok leżało kilkanaście czar rogowych, z wołowych rogów, dobrze wydrążonych i na zewnętrznej stronie rzeźbionych.

Ataman wziął czarę pierwszy, odkręcił kran, wina nalał i do Padury się zwrócił:

— Za zdrowie sprawiedliwego gościa!

Czarę wychylił i w ręce Padury oddał.

Wszyscy pili kolejką.

— Nie wiecznie na Ukrainę, powiedzcie, żeście pili wino chortyckie — własnej naszej roboty. A jak Bóg da doczekać wiosny — wracajcie do nas; wtenczas przed wyruszeniem na Moskali tem samem winem strzemiennego wypijemy.

— Hurra! Hurra! — odezwały się głosy. Wiatr stepowy pochwycił je daleko po nad burzany stepowe uniósł...

Kiedy wino podochociło obecnych, ataman do Padury się zwrócił:

— Śpiewał nam *did*, teraz ty Laszku zaśpiewaj.

Padura nie dał się długo prosić.

Wkrótce teorban zabrzęczał, a w ślad za nim i pieśń.

Z nad kuczmeny w step zełenyj
Pokotywsia w kłub tuman...

Echo pieśni płynęło po stepie, a oczy słuchaczów paliły się coraz żywszym ogniem.

Jidna maty, jidni chaty,
Razom w poli stawaw kisz;
Z Lachom bytoś, z Lachom, żyłoś,
W jidnim horzku pryw kulisz!
Z Lacha wilni i swawilny
Ne puskaty szabel z ruk;
Razom w radach, razom w swawach,...
Szczoż uradyty dla wnuk!

Przestał śpiewać i wtórował na teorbanie.

A słuchacze w jeden głos zawołali:

— *Szczoś uradyty dla wnuk!*

Kiedy się nieco huczek uspokoił, Padura śpiewał znowu:

Moskal żnywo żne szczastywo
Na nedoli naszych lit...

Powstał hałas tak wielki, że głos zagłuszył. — Po chwili znowu śpiew dał się słyszeć:

Czyż to treba syły neba,
Szczob torknuty manisk z ruk?
Ono swyanem, w szabli błysnem.
Pide w rostiez kacapnia:
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Harmider śród towarzystwa zrobił się wypowiedziany.

— Prowadź nas! Prowadź! — wołano.

— On nam przyniósł nadzieję!

— On nas zbudził!

Pochwycili na ręce Ołeksę i Padurę i do góry podnieśli.

— *Na pohybel worohom! Na pohybel!* — rozlegało się ze wszech stron.

Tak się zakończyło zwycięstwo bandurzystów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Teatr. Po raz czwarty zapełnił wczoraj „Teść" salę teatralną. Jeśli początkowo zdarzały się tu i owdzie jakie drobne usterki w przedstawieniu tej wybornej komedji, to obecnie ustąpiły one zupełnie już i interpretacja zarówno ról poszczególnych, jak całości, musi chyba zadowalać najwybredniejsze wymagania i autora i publiczności. Artyści nasi i wczoraj zbierali huczne oklaski.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 24. marca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki Przed przystąpieniem do porządku dziennego podniósł radny p. Janowski, że referując na ostatniem posiedzeniu sprawę budowy teatru letniego, nie skonstatował wcale — iż sekcje nie traktowały budowy teatru letniego na serjo. P. Janowski twierdził, iż w referacie swoim zaznaczył, że rada miejska nie przybywszy dwa razy do ogrodu miejskiego, celem komisyjnego zbadania tego miejsca, dowiodła tem, iż nie była dla budowy teatru w ogrodzie miejskim przychylnie usposobioną.

Z porządku dziennego referent radny p. Gołąb w wyczerpującym a gruntownym, przeszło dwie godziny trwającym wywodzie przedstawił najprzód sprawę rozszerzenia tramwaju konnego, oraz budowę kolei lokalnej; a następnie odczytał projekty zawrzeć się mających kontraktów między gminą, a odnośnemi towarzystwami. Projekty te przedłożone zostaną wspomnianym dyrekcjom, a te dopiero oświadczą, czy się na nie zgadzają.

Projekt rozszerzenia tramwaju konnego podaliśmy w niedzielnym numerze *Dziennika*, obecnie podajemy jeszcze proponowane przez sekcję II. i III. linje kolei lokalnej (tramwaju parowego).

1. Linja ze stacji Lwów-Kleparów, do stacji Lwów-św. Anna.

2 Ze stacji Lwów-św. Anna, do dworca Podzamcze, a to przez ulicę Mejzelsa, Szpitalną, Weteranów, pod Dębem, Misjonarską i Tatarską.

3. Od rogatki Janowskiej koło szkoły kolei Karola Ludwika, do dworca kolei Czerniowieckiej.

4. Czwarta linja prowadzić będzie od dworca kolei Czerniowieckiej, przetnie ul Gródecką, pójdzie przez grunta Rosenberga, ul. Polną, Leona Sapiehy, zboczy na grunta Dominikańskie w dalszym ciągu przebiegnie ul. Głęboką i Krzyżową, grunta Kastelówka, a okrążając stawy Pełczyński i Panieński, stanie na Stryjskiej gdzie będzie utworzona stacja Lwów-Stryjskie.

5. Ostatnia, t. j. piąta linja nie jest dokładnie wyznaczona. Ma wyjść ze Stryjskiego i prowadzić do Winnik.

W projekcie wykluczone są jednakże ul. Pańska, Czarneckiego i Łyczakowska.

W dyskusji nad tymi wnioskami zabierali głos pp.: Małecki, Niemczynowski, Zacharjewicz, Krasucki, Heppe, Kordys, Walichiewicz, Rewakowicz i dr. Marjański

Za stanowczem, natychmiastowem załatwieniem tych tak ważnych dla miasta spraw, przemawiali pp.: Zacharjewicz, Niemczynowski, Krasucki, Heppe i Marjański. Natomiast pp.: Walichiewicz, Kordys i Rewakowicz chcieli koniecznie rzecz odwlec.

Rada jednakże w głosowaniu przyjęła bez zmiany wszystkie wnioski sekcji II. i III, uzupełnione wnioskami magistratu.

W ten sposób możemy się spodziewać w niedługim czasie rozszerzenia tramwaju konnego, a prawdopodobnie i budowy tramwaju parowego.

Posiedzenie skończyło się o godzinie pół do 11.

Przegląd polityczny.

* Poseł parlamentu niemieckiego Tramm staje się obecnie bohaterem dnia w Niemczech. Jest on syndykiem miasta Hannoweru i interpelacją w sprawie Bottichera rozpoczął akcję za zniesieniem funduszu welfickiego, którego istnienie nazywa w *Neueste Nachrichten* „zawadą do zdrowego rozwoju niemieckiego wewnętrznego życia państwowego". Rzeczywiście udało mu się wywołać w prasie bardzo ożywioną dyskusję nad tą sprawą, która już od pewnego czasu przycichła i poszła niejako w zapomnienie. *Post* podaje nawet pogłoskę, że dzięki interpelacji Tramma, sprawa znacznie postępuje naprzód: zawiązały się już bowiem rokowania między rządem berlińskim z gabinetem angielskim, który występuje jako przedstawiciel księcia Cumberlandzkiego, członka angielskiej rodziny królewskiej. Jest podobno projekt, żeby książę mógł używać funduszów i korzystać z nich, zawsze jednak musiałby one pozostać pod opieką rządu pruskiego.

* Niektóre dzienniki niemieckie rozgłosiły, że cesarz uda się do Altony, aby odbyć przegląd korpusu, którego komendantem jest hrabia Waldersee, i że przy tej sposobności spotka się z księciem Bismarkiem. Najświeższe wiadomości przedstawiają rzecz w innem świetle. Mianowicie według *Hamb. Corr.* cesarz udaje się przez Szczecin i Lubekę, gdzie senat rządzący powita go dnia 1. kwietnia, do Kielu. Z tego planu podróży wynikałoby, że w Altonie wcale nie będzie, chyba jadąc z powrotem.

* Król belgijski, który, jak wiadomo, bawi teraz w Londynie w celu układów o pożyczkę państwa Kongo, miał dłuższą konferencję z lordem Salisburym, który, o ile się zdaje, zgadza się zupełnie z planami belgijskiego monarchy. Przeciwnym poglądom daje wyraz londyński *Times* i poddaje bardzo ostrej krytyce politykę Belgji względem państwa Kongo. Kierownicy wolnego państwa mają, według *Timesa*, zamiar rozszerzenia granic wbrew ugodom z Francją, Anglją i Niemcami, zmonopolizowania całej centralnej Afryki na swoją korzyść i usunięcia handlu angielskiego za pomocą ceł i podatków. *Times* zwraca szczególną uwagę Francji na usiłowanie posunięcia granic po za czwarty stopień północnej szerokości. Ekspedycja kapitana Van Gele w górę rzeki Mobangi nie miała na celu nic innego, jak tylko dotarcie do górnej doliny Nilu i zajęcie jej w imieniu króla Leopolda. Podobna polityka ze strony Belgji może doprowadzić do podziału wolnego państwa między graniczące z niem europejskie mocarstwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. marca. O zamiarach i celach Młodoczechów, mogę dziś — zda mi się — donieść wam co następuje: Sami Młodoczesi czują to, że skutkiem potępiania ich stronnictwa przez najwyższe sfery państwowe, ani rząd, ani zkoalizowane grupy autonomistyczne, nie zechcą w sposób urzędowy przypuścić ich do sojusznictwa. Owoż, aby módz przełamać pierwsze lody, pracują najdoświadczeńsi pomiędzy nimi politycy w tym duchu, iżby rozbić klub młodoczeski.

W takim razie pozostaliby tam najskrajniejsi z nich, reszta zaś, łącznie z Czechami morawskimi, utworzyłaby „klub czesko-morawski". Pod taką flagą mogliby Młodoczesi, bez żadnych trudności, złączyć się z większością parlamentu. Przedewszystkiem tedy idzie dziś Czechom o zyskanie czasu i niedopuszczenie do tego, iżby wyprzedzili ich Niemcy liberalni, wiążąc się z grupami autonomistycznemi.

Co do tych Niemców — jak się dowiaduję — wydano w ich obozie hasło, aby tylko parę dni jeszcze wyczekiwać. Gdyby wówczas okazało się, że Jaworski zawsze jeszcze obstaje przy łączności Polaków z klubem Hohenwartha, w takim razie cała prasa niemiecko-liberalna wystąpi w najgwałtowniejszy sposób przeciw rządowi i zapowie wobec niego bezwarunkową opozycję.

Tutejszy korespondent *Nar. Listów* telegrafował wczoraj do tego pisma, że p. Jaworski oprócz z hr. Taaffem, konferował również z Hohenwarthem i już pogodził się z tym ostatnim co do wspólnej akcji. Według tego samego źródła, przystąpili do klubu Hohenwartha niemieccy właściciele większych posiadłośc.

Berlin 25. marca. Urzędowy organ powiatowy w Ottendorf, zwalcza kandydaturę ks. Bismarka.

Wiedeń 25. marca. Laenderbank płaci tego roku po 12 zł. od akcji (o 1% mniej, jak w roku poprzednim) tytułem dywidendy.

Kredyt 311·25, anglosy 166·50, laenderbank sztacbany 246·75, węg. złota renta 105·30.

Wiedeń 25. marca. Według obiegając[...] taj pogłosek, rada państwa będzie zwo[...] 11. kwietnia i sesja nie długo potrwa.

Praga 25. marca. Wedle *Narodnich* [...] Jaworski konferował z hr. Taaffem i Hohen[...]tem i miał się pogodzić z ostatnim co [...]nej akcji.

Grac 25. marca. Wychodząca w [...]*tsche W[a]cht* ogłasza artykuł, pochod[...]wnego deputowanego ze styryjskie[...] wielkiej (która należy do obozu [...] zwracający się ostro przeciw dep[...]brandowi, ponieważ tenże zamyśla [...] radzie państwa klub alpejski (złoż[...] krajów alpejskich bez względu na [...]czną)

Belgrad 25. marca. Po załatw[...] przedłożonego przez rejencję i rzą[...] i Natalji, uda się Milan na kilka d[...] Pesztu, a następnie na Wiedeń do [...]

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni [...]